

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codzienny organ Polskiej Jedności Gospodarczej

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P.K.O. Nr. 602-480.

RENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi z dostawą zł 3.00, kwartalnie z przesyłką zł 8

CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr, w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr, drobne 20 gr za wyraz.

Negus wróci na tron?

Mussolini nakłania go do powrotu do Addis — Abeby

LONDYN. „News Chronicle” donosi, iż Mussolini dwukrotnie (raz na wiosnę i drugi raz przed trzema tygodniami) zwrócił się do Haile Selassie z zaproszeniem, czy gotów byłby powrócić do Addis Abeby, by zasiąść na tronie, jako lennik Włoch. Negus odpowiedział odmownie. Ponadto, gdy następca tronu Abisynijskiego przebywał, po oszczerzeniu Abisynii, w Jerozolimie, emisariusze włoscy mieli spróbować nakłonić go do objęcia tronu po ojcu. Nalegania te miały być tak uprzejme, że Haile Selassie odwołał syna do Anglii. Według dziennika, Negus miał dać do zrozumienia Włochom, że gotów jest rokonać jedynie na platformie Ligi Narodów.

„News Chronicle” stwierdza, że Negus byłby gotów ewentualnie powrócić do kraju, jako sułtana państwa, znajdującego się pod mandatem, rządzonym przez Włochy z imienia Ligi Narodów, Mussolini zaś żądać ma formalnej abdykacji, po której nastąpiłoby przywrócenie suwerenności Włochom nad Abisynią i wykluczenie Abisynii z Ligi Narodów, zaś po tym dopiero mógłby nastąpić powrót Negusa.

Według „News Chronicle”, warunki te mają być podyktowane trudnościami, jakie Włochy napotykały w Abisynii, zaś obecność Negusa lub członka jego rodziny ułatwiłaby pacyfikację kraju. Stałe wrzenie w Abisynii wymaga — zdaniem dziennika — utrzymania nie-

zwykle licznych garnizonów.

„News Chronicle” donosi poza tym, że rząd brytyjski faktycznie uznał podbój Abisynii, zaś 27 stycznia sekretarz dla spraw kolonialnych kraju Somali, będącym pod brytyjskim

protektoratem, podpisał w Rzymie porozumienie, mocą którego administracja Somali wzajemnie uznała podbój Abisynii, zaś 27 stycznia sekretarz dla spraw kolonialnych kraju Somali, będącym pod brytyjskim

protektoratem, podpisał w Rzymie porozumienie, mocą którego administracja Somali wzajemnie uznała podbój Abisynii, zaś 27 stycznia sekretarz dla spraw kolonialnych kraju Somali, będącym pod brytyjskim

protektoratem, podpisał w Rzymie porozumienie, mocą którego administracja Somali wzajemnie uznała podbój Abisynii, zaś 27 stycznia sekretarz dla spraw kolonialnych kraju Somali, będącym pod brytyjskim

protektoratem, podpisał w Rzymie porozumienie, mocą którego administracja Somali wzajemnie uznała podbój Abisynii, zaś 27 stycznia sekretarz dla spraw kolonialnych kraju Somali, będącym pod brytyjskim

130 samolotów chińskich zniszczonych podczas trzydniowych walk nad Szanghajem

TOKIO. Dowództwo japońskiego desantu w Szanghaju komunikuje:

Podczas 3-dniowej walki powietrznej nad Szanghajem japońskie wodnosamoloty zniszczyły 130 samolotów chińskich. Poza tym zniszczono 20 hangarów wraz ze znajdującymi się tam samolotami.

Lotnictwo japońskie straciło 8 samolotów.

Podczas nalotu samolotów chińskich na Szanghaj zginęło 8 cudzoziemców: 4 Amerykan, 2 Anglików i 2 Rosjan. 13 odniosło rany, a mianowicie: 1 Anglik, 1 Amerykanin, 1 Francuz, 1 Hindus, 2 Niemców, 1 Portugalczyk, 3 Rosjan i 4 osoby o nieokreślonej przynależności państwowej.

SZANGHAJ. Samoloty japońskie bombardowały o godz. 14.30 ponownie lotnisko Lung-Szua, wzniciając liczne pożary. Gmach konsulatu Guatemali został uszkodzony odłamkami bomby lotniczej.

Ponieważ w więzieniu Ward road zostało kilkudziesięciu więźniów rannych, postanowiono no ewakuować 6,500 znajdujących się tam osób.

PARYŻ. Korespondent „Petit Parisien” w Szanghaju podaje, że zginęło dwóch samolotów japońskich na Szanghaj, jakie miały ostatnio miejsce.

Korespondent zaznacza, że

obecnie Japończycy posiadają wyraźną przewagę i są panami sytuacji w powietrzu. Chińskie baterie przeciwlotnicze w Szanghaju okazały się nie wystarczające, a z drugiej strony

kilka nalotów chińskich na okręty wojenne Japonii i na japońskie obiekty wojskowe zakończyły się zupełnym niepowodzeniem Chińczyków. Artyleria japońska, zwłaszcza

Artyleria japońska, zwłaszcza kilka nalotów chińskich na okręty wojenne Japonii i na japońskie obiekty wojskowe zakończyły się zupełnym niepowodzeniem Chińczyków. Artyleria japońska, zwłaszcza

Pierwsza „torpeda śmierci” miała zatopić krążownik japoński

PARYŻ. „Le Petit Parisien” podaje sensacyjną wiadomość z Szanghaju, że torpeda, wypuszczona w kierunku krążownika japońskiego „Idzuma”, była kierowana przez znajdującego

się wewnątrz torpedy marynarza chińskiego, który zginął w momencie wybuchu. Byłby to pierwszy wypadek zastosowania t. zw. „torpedy śmierci”.

W związku z doniesieniami „News Chronicle”, zauważyć należy, że pogłoski o staraniach rządu włoskiego celem nakłonięcia Negusa do powrotu do Abisynii obiegają od pewnego czasu Londyn.

Bunt w obozie uchodźców na wiadomość o zdobyciu Santander

PARYŻ. „Matin” podaje szczegóły incydentu, jaki miał miejsce w obozie młodych uchodźców hiszpańskich w Saint Cloud pod Paryżem.

W obozie tym, mieszczącym około 180 Hiszpanów, ktoś puścił łańszywą pogłoskę, że w Santander zostało zdobyte przez wojska gen. Franco. Wiadomość ta wywołała w obozie prawdziwy bunt. Chłopcy zdemolowali urządzenie swych sypialni, powybijali szyby i zaatakowali gwardię lotną i żandarmerię pilnującą obozu.

Jeden z oficerów został ranny kamieniem w głowę. W

wyniku tych awantur władze francuskie postanowiły odstać 22 chłopców do granicy hiszpańskiej w Cerbere, 250 zaś do Belgii.

Wybuch na torpedowcu

FILADELFA. Na torpedowcu amerykańskim „Cassin”, znajdującym się w suchym dokku w Filadelfii nastąpił wybuch. Jest 4-ch zabitych i 10-iu rannych.

Żywcem spaleni na strychu podczas pożaru w Wólce Ularskiej

We wsi Wólka Ularska powiatu radomskiego w domu Jana Dechowicza wybuchł pożar, który strawił dom mieszkalny wraz z narzędziami gospodarskimi i inwentarzem żywym. Podczas pożaru na strychu domu spali synowie Dechowicza

21-letni Stefan i 15-letni Jan oraz córka Bronisława. Obaj synowie ponieśli śmierć na miejscu przez spalenie, zaś córka doznała ogólnych poparzeń. Pożar powstał z zaproszenia ognia.

Trzech górników w bieda-szybie zostało odciętych od świata

Wczoraj późnym wieczorem na terenach Towarzystwa Sosnowieckiego w Nivce obok kolonii Okrzeja, w jednym z „biedaszybów” głębokości 74 mtr. odciętych zostało od wyjścia wskutek wybuchu 3 ludzi: Stefan Domański, Antoni Gola i Adam Romańczyk (wszyscy z

Klimontowa). Na pomoc wezwano kolumnę ratunkową z kopalni „Niwka”. Kolumna pracuje bez przerwy, jednak dostanie się do szybu wskutek wybuchu jest prawie niemożliwe. Istnieje poważna obawa o los robotników. Akcja ratunkowa trwa.

Grad wielkości gołębiego jaja tłukł szyby w Tarnowskim

Ostatnia gwałtowna burza, która przeszła nad powiatem tarnowskim, wyrządziła duże szkody. M. in. w Falkowej wicher zerwał kilka dachów i zniszczył dwie stodoły. W Cieżkowicach wyrwanych zostało kilkanaście drzew z ko-

grad wielkości gołębiego jaja, wybijając mnóstwo szyb. Ucierpiały sady owocowe, ogrody warzywne oraz zbiory na polach. Podobnie duże szkody wyrządziła burza w powiecie dąbrowskim.

Wielka afera polityczna

Centrum wysyłki samolotów dla Walencji?

PARYŻ. Prasa prawicowa na daje sprawie tajemniczych samolotów stacjonowanych na prywatnym lotnisku pod paryskim Toussus-Paris, rozmiary wielkiej afery politycznej.

„Le Journal”, „La Liberte” i „Action Francaise” dają do zrozumienia, że tajemnicze lotnisko miało być centrum wysyłki samolotów dla rządu walencckiego.

W kwietniu b. r. na lotnisko to miały przybyć z Hawru skrzynie, zawierające zdemontowane części samolotów amerykańskich. Po 6-ciu miesiącach z części tych zmontowano 12

samolotów, i zaangażowano pilotów.

Jednocześnie towarzystwo, eksploatujące wspomniane lotnisko, wystarało się u władz o pozwolenie na przelot tych samolotów na trasie Paryż — Tuluza.

Władze, zaintrygowane tą sprawą, poddały od dwóch miesięcy lotnisko ścisłemu nadzorowi. Było ono stale pilnowane przez pluton gwardii lotnej oraz inspektora policji, który otrzymał wyraźne polecenie uniemożliwienia odlotu tych samolotów bez zezwolenia Ministerstwa Spraw Wewn.

Mimo tych zarządzeń, w

dnia 15 sierpnia 8 samolotów odleciało, zmyliwszy czujność straży. Dwa samoloty rozbiły się po drodze, dwa pozostałe przybyły do Tuluzy, los 4-ch jest niezany.

Na lotnisku w Toussus pozostało jeszcze kilka samolotów gotowych do odlotu. Lotnisko pilnowane jest obecnie już przez znacznie wzmocniony oddział gwardii lotnej i 4-ch inspektorów policji.

„Action Francaise” ostro atakuje ministra lotnictwa Cotta, jak również władze administracyjne za niedostateczny dozór i tolerowanie wysyłki samolotów.

Pijcie znakomite wody gazowe i najlepsze piwa **Rybińskiego**

Portugalia zerwała stosunki z Czechosłowacją

bo nie chciała produkować dla niej karabinów maszynowych

PARYŻ. Agencja Havasa do-
si z Lizbony: Ministerstwo Spraw Zagranicznych opublikowało wczoraj późno w nocy notę, donoszącą, że rząd portugalski zrywa wszystkie stosunki dyplomatyczne z Czechosłowacją. Poseł portugalski w Pradze opuścił wczoraj Pragę, udając się do Wiednia. Posła czechosłowackiego w Lizbonie zawiadomiono, że dla zadośćuczynienia wymogom międzynarodowej kurtuazji, zostanie mu udzielona nietykalność dyplomatyczna na okres czasu potrzebny do poczynienia przygotowań do wyjazdu.

BERLIN. Niemieckie Biuro Informacyjne donosi z Lizbony: Rząd portugalski ogłosił komunikat w sprawie zerwania stosunków dyplomatycznych z Czechosłowacją.

Obszerna nota portugalska wyjaśnia dokładnie powody wydania tego zarządzenia. Portugalia wykonując program zbrojenia swego wojska i marynarki, zamówiła większą ilość karabinów maszynowych w Czechosłowacji, w fabryce „Ceskoslovenska Zbrojovka”.

Na krótko przed podpisaniem ostatecznej umowy zakupu, rząd czechosłowacki zawiadomił nagle, że dostawa nie będzie mogła być uskuteczniiona w myśl układu o nieinterwencji.

Rząd portugalski zaskoczony

w najwyższym stopniu tego rodzaju postawieniem sprawy, oświadczył, iż powód ten nie może być brany pod uwagę, ponieważ Portugalia również jest członkiem komitetu nieinterwencji.

Poza tą czechosłowacką wymówką krył się jednak — jak stwierdza urzędowa nota — wpływ i nacisk innego mocarstwa, któremu zależało na tym, aby zakłócić wykonywanie programu zbrojenia Portugalii.

Wkrótce po tym nastąpiły sprzeczne wyjaśnienia ze strony ministra spraw zagr. Krofty i prezydenta państwa Benesza, stwierdzające, że chodzi tu o ogólny zakaz wywozu broni.

Ostatecznie oświadczone ze strony Czechosłowacji, że przyczyną odmowy dostawy jest

konieczność dozbrajania własnej armii. Portugalia nie może jednak podporządkować interesów obrony swego kraju postępowaniu Czechosłowacji, będącemu wynikiem wywieranego na nią nacisku przez inne państwo.

Portugalia uczyniła wszystko, aby utrzymać z Czechosłowacją przyjazne stosunki. Jej dumą narodową jednak nie pozwała na to, aby tolerować stosowaną do niej chwiejną, podstępna i pełną sprzeczności politykę, która jest obrażającą i sprzeczną z przyjętymi w stosunkach dyplomatycznych zwyczajami.

Rząd portugalski zmuszony jest ku swemu głębokiemu ubolewaniu wyciągnąć ze stanowiska Czechosłowacji odpowiedniej konsekwencje.

Dwaj studenci spadli z lodowca

ZERMATE. Dwaj studenci czescy Materna i Owesny, obaj pochodzący z Pragi, spadli z lodowca Zmurt z wysokości tysiąca metrów. Zwłoki ich znaleziono zupełnie zmasakrowane.

Dalsze ofiary wybuchu

FILADELFIA. Liczba zabitych w czasie eksplozji na amerykańskim kontrtorpedowcu „Cassin” powiększyła się skutkiem śmierci ciężko rannych o 7-iu.

O życie 7-iu marynarzy ciężko rannych w czasie wypadku, a przebywających obecnie w szpitalu, istnieje poważna obawa.

Kontrtorpedowiec „Cassin” liczy 1550 ton. Do służby wszedł on w październiku ub. r.

Znów zaburzenia w Syrii

JEROZOLIMA. W południowej Syrii doszło ponownie do krwawych zaburzeń, w czasie których dwie osoby zostały zabite, a kilkadziesiąt rannych. Prasa podlega w tej części kraju w dalszym ciągu cenzurze. Powody ostatnich zamieszek nie są dotychczas znane.

Pech domorosłego studenta

zawiódł go na ławę oskarżonych

Pomocnik jubilerski Luzer Kleinsinger znalazł na ulicy legitymację studenta Politechniki Warszawskiej, Beniamina Percaca.

Kleinsinger w tym czasie poznał uroczą warszawiankę, absolwentkę gimnazjum. Chcąc się przypodobać nadobnej paninie i zyskać względy, postanowił zaimponować jej swoimi studiami.

Niewiele myśląc, przerobił znalezione legitymację w ten sposób, że zdarł fotografię jej prawego właściciela, a nakleił własną. Dokonał innych jeszcze przeróbek, a przede wszystkim wstawił swoje własne nazwisko i zmienił datę ważności.

Z tym dowodem swojej wiedzy i inteligencji zgłosił się do

znajomej, która od tego momentu nabrała wielkiego respektu dla Kleinsingera.

Zły los jednak sprawił, że i Kleinsinger zgubił legitymację na ulicy. Tym razem jednak znalazł ją posterunkowy policji, który odesłał dowód do rektoratu Politechniki. Tam okazało się, że dowód został sfałszowany. Policja nie miała trudu z odnalezieniem fałszerza i Kleinsinger stanął wczoraj przed Sądem Okręgowym w Warszawie.

Przyznał się do zarzuczonego mu czynu i ze skruchą dodał, że wszystkiemu jest winne to, że „miał zbyt duże aspiracje”.

Kleinsinger na swoje usprawiedliwienie powoływał się, że sfałszowanie legitymacji było nader nieudolne, że nie mógł jej, a i nie chciał, wykorzystać w kinach przy nabyciu biletów.

Życie go już i tak ukarało, bo wraz ze zgubieniem legitymacji stracił serce znajomej.

Sąd skazał Kleinsingera na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 2 lata, uznając, iż

Zakłady przemysłowe w płomieniach

LYON. Wczoraj wieczorem w Valence (dep. Drome) wybuchł gwałtowny ogień w zakładach przemysłowych, położonych w pobliżu dworca. Ogień rozszerzył się gwałtownie, zagrażając wszystkim położonym w pobliżu domom. W ciągu nocy zawieszane zostały oddziały straży pożarnej z odległego o przeszło 100 klm. Lyonu.

przestępstwo było błahie w skutkach.

Podbój Abisynii będzie uznany przez Ligę Narodów na wniosek Egiptu

PARYŻ. Prawicowa „L'Epique”, omawiając sprawę uznania prawnego imperium włoskiego w Abisynii potwierdza utrzymujące się od pewnego czasu pogłoski, że sprawa ta miałaby być rozwiązana na wrześniowym posiedzeniu Ligi Narodów w ten sposób, iż inicjatywę uznania prawnego podboju Abisynii podjąłby się Egipt.

Co prawda, zaznacza pismo, należy przygotować się na to, że usiłowania te będą rozbijane przez niektóre czynniki zainteresowane, aby stordedować tę sprawę. Już obecnie mówi się o

tym, że Liga Narodów w czasie swej jesiennej sesji ograniczyłaby się tylko do stwierdzenia, że Abisynia nie posiada warunków, aby być reprezentowaną w Lidze, sprawa zaś uznania prawnego obecnego stanu rzeczy byłaby odłożona na później.

Dziennik domaga się wyraźnej decyzji w tej sprawie i wpiśnięcia sprawy Abisynii na porządek obrad genewskich, wyrażając ubolewanie, że rozmowy na temat Abisynii toczą się tylko pomiędzy Londynem i Rzymem.

Niefortunni sprawcy karambolu skazani na rok więzienia

Przy ul. Marymonckiej w Warszawie wydarzyła się katastrofa tramwajowa.

Tramwaj linii 15, napełniony pasażerami, zderzył się na mijance z tramwajem roboczym. 14 pasażerów wozu linii 15 odniosło poważne uszkodzenia.

Najwięcej poszkodowany został motorniczy wozu, Antoni Dziarnowski. Jak się okazało, odpowiedzialność za wypadek poniosł motorniczy tramwaju roboczego, Cichocki, który sam nie kierował wozem, a korbę

powierzył nie posiadającemu żadnych w tym kierunku uprawnień robotnikowi, Detce.

Obaj więc stanęli przed Sądem Okręgowym. Cichocki tłumaczył się, że w czasie jazdy zrobiło mu się słabo i dlatego zmuszony był wyrzucić się nieodpowiednim zastępcą.

To tłumaczenie jednak nie znalazło na przewodzie usprawiedliwiających podstaw i sąd skazał obydwu niefortunnych sprawców karambolu po 1 roku więzienia z zawieszeniem.

Chłopiec napadł na wywiadowcę Odpokutuje to w domu poprawczym

Wczoraj przed Sądem Okręgowym w Warszawie toczyła się niezwykle sprawa, gdyż ławę podsądnych zajął 15-letni chłopak, oskarżony... o czynną napastę na wywiadowcę policji.

Do mieszkania Złotkowskich zgłosił się wywiadowca policji, Mieczysław Nowicki, celem zatrzymania 15-letniego ich syna, Jerzego, podejrzanego o kradzież.

Kiedy obydwaj znaleźli się na ulicy, chłopak rzucił się do ucieczki. Wywiadowca pogonił za nim. Po schwytaniu chłopca zebrał się tłum przechodniów, którzy przybrali groźną postawę wobec wywiadowcy. Ten ujrzał się zmuszony do wezwania posiłków i gwizdkiem zaczął alarmować sąsiednie posterunki.

W tym momencie chłopak rzucił się na wywiadowcę, zaczął go kopać i wyrwał gwizdek. Je-

dnocześnie nadbiegła matka za utrzymanego, Emilia, i również dokonała napasti na przedstawiciela policji. Zajście z trudem zlikwidowano.

Matka wraz z wiele obiecującym synem stanęli przed sądem, tłumacząc się, że wywiadowca bił chłopca, co zmusiło ich do obrony.

Zapadł wyrok skazujący chłopca na umieszczenie w zakładzie poprawczym, a matkę na 6 miesięcy więzienia, oboje z zawieszeniem wykonania kary.

300 LECIE BRACTWA KURKOWEGO W NOWYM MIEŚCIE

Bractwo Kurkowe w Nowym Mieście pod Jarocinem obchodzić będzie w dniach 22 i 23 b. m. 300-ną rocznicę swego istnienia.

Obchód połączony będzie z uroczystym poświęceniem nowej strzelnicy.

Uroczą tancerką złodziejką?

Przykra przygoda birbanta na dancingu gdyńskim

Pan Jan P., mieszkaniec Gdyń, lubił się czasem zabawić w nocnym lokalu. Wczorajszej nocy p. P. wylądował w nocnym dancingu na placu Kaszubskim pod nazwą „Cafe Club”.

Tu zainteresował się on młodą, bo zaledwie 20-letnią uroczą adeptką sztuki tanecznej, niejaką Łucją Zbirowską. Zaprosił ją do swego stolika, tańczył z nią i bawił się, aż wreszcie, gdy w tym lokalu już się zabawa kończyła, zapronował swęj towarzysze przejażdżkę do Sopot.

Dziewczę chętnie się zgodziło, zamówiono taksówkę i wyruszone w niedaleką podróż do są-

siędniego kurortu.

W pewnej chwili nastąpił przykry bardzo moment, gdyż p. P., sięgnąwszy do kieszeni, spostrzegł tajemnicze zniknięcie sumy 230 złotych. Mimo pewnego sentymentu do swej współtowarzyszki P. natychmiast zawiadomił o tym fakcie posterunek policyjny i zrezygnował z dalszej wyprawy nocnej.

O kradzież tej sumy P. posądza uroczą tancerkę, która musiała skorzysta z jego nieuwagi w lokalu lub taksówce.

Władze na skutek jego doniesienia zatrzymały pannę Z. i prowadzą dalsze dochodzenia.

Morze zabrało całą rodzinę

Tragiczny los braci Szepielewiczów

Podaliśmy wiadomość o utonięciu w Orłowie Wiktora Szepielewicza, który wypłynął na łódce w morze i w odległości 100 metrów od brzegu rozebrał się i zażywał kąpieli.

Początkowo starania miejscowych rybaków spęły na niczym i zwłok jego nie dało się wyłowić. Obecnie morze po przetrzymaniu przez trzy dni topielca wyrzuciło jego zwłoki na powierzchnię.

Jak się obecnie dowiadujemy, nieszczęśliwie zmarły Wiktor Szepielewicz jest rodzonym bratem Walentego Szepielewicz, uzędnika Urzędu Morskie-

go w Gdyni, który przed dwoma miesiącami wraz ze swą małżonką Marią i dwoma kolegami wybrali się na przejażdżkę morską yachtem Gryf II do Babięgo Dołu.

W drodze powrotnej z Babięgo Dołu wysoka fala przewróciła yacht i całe towarzystwo wpało do wody. Yacht poszedł na dno, wystającego zaś na powierzchnię masztu uczepili się małżonkowie Szepielewiczowie.

Po pewnym czasie Szepielewiczowa osłabła, puciła maszt i po chwili zanurzyła się w głębi, aby już więcej nie wypłynąć.

Zrozpaczony mąż rzucił się na ratunek i po krótkim zmagananiu się z żywiołem również poszedł na dno. W pogrzebie tragicznie zmarłych wziął udział Wiktor Szepielewicz, który właśnie przed kilku dniami, po dwóch miesiącach od śmierci swego brata i szwagierki podzielił ich los i padł ofiarą morza.

Tragiczny los rodziny Szepielewiczów jest przestrożą dla wszystkich tych, którzy nie doceniają niebezpieczeństwa, jakie każdej chwili grozi na morzu.

TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,
MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Podczas gdy Sawicki rozmawiał z Jadzią, ktoś zapukał do drzwi. Sawicki szybko pośpieszył otworzyć drzwi; była to żona. Nie miał już czasu uprzedzić Jadzi, wobec tego jedynie zatrzymał swą żonę w korytarzu, a Jadzia w międzyczasie uciekła kuchennymi drzwiami. Pani Sawicka dotarła się, że mąż sprowadził sobie do domu kogoś. Poczętrzywać histerycznym głosem.

Wnet po tym znalazła w łóżku kilka włosów.
— No, a teraz co powiesz? — krzychała triumficznie wymachując przed oczyma swego męża zdżozą. — Może teraz znów zaprzeczysz?

Sawicki milczał.
— Milczysz, ha? Nie masz już nic do powiedzenia, he? Skąd się wzięły te włosy w moim łóżku? Sawicki milczał dalej.

Jakie to dziwne, że te krzyki histeryczne żony nie go w tej chwili nie obchodziły, jak gdyby odły się o jego uszy.

Był pochłonięty zupełnie inną myślą: gdzie połała się Jadzia?

Ta myśl niepokoiła go bardziej, aniżeli krzyki i lamenty żony. Zdawał sobie teraz sprawę, że być może już nigdy Jadzi nie ujrzy, wtedy dreszcz przędził po jego ciele.

— Dlaczego milczysz, odpowiedz? — sapie ciężko pani Sawicka i krople potu ukazują się na jej ciele.

Przygląda się włosom, jakie znalazła w łóżku.
— Blondynka, ha? — syczy. — Blondynki ci zachciewa, he? Ty łajdaku, rozpustniku, na to te młode lata dla ciebie zmarnowałam, na to dzieła dla ciebie rodziłam, wychowywałam je, byś ty był w moim mieszkaniu, w moim łóżku z kochankami? Gdzie jest ta łajdaczka, powiedz!...

Ale Sawicki milczał. To milczenie jeszcze bardziej podniecało Sawicką. Krzychała:

— Milczysz? Nie masz już nic do powiedzenia? — Ciesiu, tak długo, póki będziesz wrzeszczeć, ci nie odpowiem — odrzekł Sawicki. — Kiedy pokoiisz się, wyjaśnię ci wszystko.

Ale pani Sawicka nie może opanować się: zaróż ogarnęła ją teraz, nie wie sama, co ma zmyślić.

— A więc przyznajesz się, żeś mnie zdradzał jakas ulicznica.

Sawicki stara się wszelkimi siłami panować nad sobą. Jest błądy ze wzruszenia, zgrzyta zębami, ale nie odpowiada jej.

— Kobieta spała w tym łóżku sama.

— Śmiesz kpić ze mnie na dodatek? — nie może pani Sawicka panować nad sobą. — Chcesz mi mówić, że ta łajdaczka spała tu sama? Zaprosiła ją tu, by pacierz znowiła, co? Ach, ty łajdaku!

Sawicki czuje, że dłużej nie potrafi panować nad sobą, że za chwilę nie znieśie już tych wszystkich wyzwisk na swój rachunek i na rachunek Jadzi.

Ostrym głosem powiedział:

— Ciesiu, jeżeli natychmiast nie zapanujesz nad sobą więcej mnie na swe oczy nie zobaczysz. Radzę ci, żebyś panowała nad sobą.

— Ach, łajdaku, ty śmiesz jeszcze mi rozkazywać? Śmiesz jeszcze mi mówić, żebym milczała, grozisz mi? Sprowadzasz sobie kochanki do domu...

— Milcz powiadam ci, nie potrafisz po ludzku rozmawiać ze mną, co? Przysięgam ci, że ciebie nie

zdradzałem dotychczas, że nawet nie tknąłem tej kobiety, która tam spała w łóżku...

Jego spokojne słowa uspokoiły trochę panią Sawicką. Usiadła na krawędzi łóżka i spokojnym głosem zapytała:

— Któż więc spał w tym łóżku?

— Nieszczęśliwa kobieta.

— Nieszczęśliwa?

— Tak.

— A skąd się tu wzięła? Cemu się zjawiła właśnie wtedy, gdy mnie tu nie ma, a zniknęła kuchennymi drzwiami, gdy przyszedłem?

— Znalazła się tu w mieszkaniu zupełnie przypadkowo. Bezdomna, opuszczona przez wszystkich — nie mogłem jej odmówić, gdy miałem do swej dyspozycji tak piękny wolny pokój...

— Więc to tak wygląda. Mój małżonek zajął się na stare lata filantropią?

— Nazwij to, jak chcesz. Zapewniam cię, że nie miałem z tą kobietą nic wspólnego. Postąpiłem tak, jak uważałem za stosowne.

— Kiedy wyszła stąd ta kobieta?

— Dzisiaj z rana.

— A mam wrażenie, że wyszła właśnie wtedy, gdyś ze mną rozmawiał w przedpokoju.

— To masz zupełnie mylne wrażenie.

— I powiadasz, że ta uczciwa kobieta zgodziła się spać pod jednym dachem z moim mężem w czasie, gdy mnie nie ma w domu?

Sawicki odrzekł spokojnym, zrównoważonym głosem:

— Wolę spać z obcym mężczyzną pod jednym dachem, aniżeli bez dachu na ulicy...

— A któż to taki, ta nieszczęśliwa kobieta?

— Nie znam jej.

— Nie znasz jej i wpuściłeś ją do mego domu?

Do mego łóżka? O, jakże wspaniałomyślnego męża mam, wcale o tym nie wiedziałam.

Sawicki zamilkł. Ta rozmowa męczyła go. Męczyła go teraz jego własna żona, która siedziała na brzegu łóżka zarumieniona, sapiąc ciężko.

Pierwszy raz w życiu znienawidził ją, pierwszy raz wywołał w nim odrażające wrażenie. Nigdy nie mógłby przypuszczać, że taką odrazę poczuje do niej!

Spacerował teraz po pokoju, tam i z powrotem. Nie mógł sobie miejsca znaleźć.

Myślał o Jadzi, o tej jasnowłosej, niebieskookiej dziwnej dziewczynie, która zafundowała jego sercem, jego uczuciami. Teraz jest znowu bez gro-

sza przy duszy, w łachmanach na ulicy...

A może oczekuje go teraz na ulicy, przed bramą?

Oschłym, cierpłym głosem zapytał:

— Zostajesz w domu?

— Bo co się stało? — odrzekła żona.

— Pytam, czy zostajesz w domu, idę do fabryki.

— Teraz, o szóstej do fabryki? Tylko co przyszedłem, a ty uciekasz z domu?

— Wrócę za godzinę, dwie. Na urodziny do Antosi nie pójde, jak chcesz, możesz sama pójść.

— Powiedziałam ci, że bez ciebie nie pójde.

— Uczyni, jak ci się podoba. Ja nie pójde.

— Zostawiasz mnie samą w mieszkaniu?

— Muszę odejść — odrzekł i szybko wyszedł z mieszkania.

Gdy Jadzia usłyszała głos wchodzącej do mieszkania kobiety, zrozumiała, że to jest żona Sawickiego. Słyszała rozmowę na korytarzu i przekonała się, że tak jest.

Pierwsza myśl, jaka ją ogarnęła, to było:

— Uciec! Uciec stąd!

Nie chciała być znowu przyczyną skandalu rodzinnego, nie chciała wysłuchiwać obelg i krzyków. Rozumiała, że musi dojść do skandalu, gdyby Sawicka spotkała w mieszkaniu obcą kobietę samą na sam ze swym mężem.

Ale dokąd uciec?

Zrozumiała, że w takim mieszkaniu są dwa wyjścia. Szybko weszła do kuchni, zdjęła preł ze drzwi i zesłała schodami kuchennymi na dół.

Postanowiła teraz raz na zawsze, że do tego domu więcej nie wróci. Po co ma burzyć spokojne życie rodzinne? Być może Sawicki kocha ją naprawdę, ale zapomni o niej szybko.

A zresztą, cóż ją może obchodzić miłość takiego fabrykanta?

Przecież sama kocha również Tadeusza, kocha swoje dziecko, które zostawiła w tak tragicznych warunkach.

Cóż z tego, że ją kocha? Cóż z tego, że to być może naprawdę pierwszą miłość w jego życiu? Musi stąd odejść, musi odejść!

Ale dokąd? W jakim kierunku?

Staną przy bramie, nie mogąc zdecydować się, dokąd ma pójść.

Czyhają na nią ze wszystkich stron niebezpieczeństwa. Po pierwsze, szpicle zapewne poszukują ją, po wtóre ten kaszarsz Kaszyński nie da jej również spokoju, w każdym razie w ciągu najbliższych dni powinna mieć się na baczności.

Dokąd ma ukryć się, dokąd może pójść?

Ale nie chce stać przed bramą. Oto wyszedł stróż i przygląda się jej podejrzliwym wzrokiem.

Przypomniała sobie nagle adres jakiegoś znajomej kobiety na Żelaznej. Poszła w kierunku alei Jerolimskich.

Nagle minął ją gawędziarz, wołając głośno:

— Dodatek nadzwyczajny... dodatek nadzwyczajny... Napad bombowy na szefa ochrony Iwanowa... Jadzia stanęła w miejscu, jak wryta.

(Dalszy ciąg jutro).

TYGODNIK HUMORYSTYCZNY

„Wesołe Wiadomości”

to najlepsze lekarstwo na

wszystkie dolegliwości

cena łącznie ze wszystkimi opłatami

10 groszy

BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Wyjaśnienia

kapitana

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki

<p>KAPITAN OPOWIADA O DZIWIWYH HISTORIACH.</p> <p>NA DWA DNI PRZED ODJAZDEM PRZECHODZIŁEM OBOK HABINY.</p>	<p>SLUCHAJ, KLARO, JA NIE JADE UWAZAJ NA OBRZYZY!</p> <p>ROZUMIE SIE! WIEM, ILE WARTY!</p>	<p>NIKOMU NIE WPADNIE NA MYSL, ZE W RAMIE UKRYTESA DIAMENTY!</p> <p>ANI KOKA-INA! HEJ, KTO TO?</p>	<p>CO TO MA ZNACZYC? ZAWIADOMIE POLICJE!</p> <p>NIE ZAWIADOMI PAN NIKOGO, JESELI PANU ZYCIE MIŁE!</p>	<p>DUNDY OSZUKAL KLARE NICOL I POJECHAL. AO SMIERCI PINEA NIC NIE WIEM!</p> <p>DOSKONALE! POMOZE PAN NAM WODNALE- ZIENIU MORDERCY!</p>	<p>JAK BILL ZAMIERZA WYKRZYC MORDERCE?</p>
--	--	--	---	--	--

JUTRO: CZY KAPITAN ZDRADZIŁ?

Banda „wiecznego pióra” grasuje najbezpieczniej w Warszawie

Złodzieje warszawscy zdobywają się niekiedy na tak skomplikowane pomysły, że nikt by nie uwierzył, iż coś podobnego jest możliwe wymyślić. Ostatnio można często spotkać na ulicy sprzedawców pojedynczych piór wiecznych. Są to po większej części pióra oszukane, ale zdarza się, że ktoś chce sprzedać naprawdę bardzo tanio dobre, prawdziwe pióro znanych marek zagranicznych.

W tym wypadku rzecz obliczona jest na oszustwo i kradzież jednocześnie. Oto taki na przykład Mieczysław Strągowski (Dzika 4) proponuje przechodniowi na ulicy wieczne pióro prawdziwej marki. Przechodzień albo się pozna na wartości pióra i kupi je, albo też uprzednio sprawdza wartość pióra w sklepie, na co sprzedawca chętnie się zgadza i transakcja dochodzi do skutku.

Zdawałoby się, że to już wszystko. Nie. Teraz dopiero zaczyna się właściwa gra. Do nabywcy pióra podchodzi po chwili jakiś osobnik, którym zazwyczaj był Pejsach Sznajder i komunikuje, że ktoś mu napluł na ubranie. Nabywca pióra dziękuje życzliwemu człowiekowi za uprzejmość i wyciera płowociny, a w tym czasie „dobry człowiek” kradnie dopiero co kupione pióro i ucieka. Gdy ta gra się nie udaje, wtedy na upatrzoną ofiarę napada zgraja łobuzów i wywołuje zajście, kradnąc tak samo pióro, albo też zjawia się kobieta, która niby czuje się obrażona za po-

trącenie i wówczas tak samo kończy się sprawa na kradzieży pióra.

W taki sposób jedno dobre

pióro jest tanio sprzedawane kilka razy dziennie. Banda grasuje stale operując ciągle jednym piórem. Strągowskiego i

Sznajdra wreszcie zdemaskowano i osadzono w areszcie. Reszta członków bandy jest poszukiwana.

Strajk 800 robotników w Zagnańsku zbada specjalna komisja ministerialna

Wczoraj wyjechała z Warszawy specjalna komisja międzyministerialna, wydelegowana przez czynniki rządowe dla zbadania przyczyn zatargu, jaki wynikił ostatnio na terenie państwowych kamieniołomów w Zagnańsku, woj. kieleckiego.

W kamieniołomach zastrajkowało 800 robotników, lecz na skutek interwencji podjętej przez Inspektorat Pracy, strajk przerwano do czasu rozstrzygnięcia zatargu przez władze nadzorcze.

Komisja międzyministerialna w skład której weszli przedstawiciele Ministerstwa Opieki Społecznej, M. S. Wewn. i Min. Komunikacji zbada na miejscu warunki pracy w kamieniołomach.

Tajemniczy mord na szosie

Policja poszukuje sprawców zbrodni

Na szosie krakowskiej o 2 kilometry od Grójca, patrol policji zauważył furmankę jednokonną bez furmana, stojącą na środku drogi. O kilkadziesiąt metrów od furmanki znaleziono zwłoki mężczyzny z raną postrzałową w okolicę serca. Na furmance znajdowały się worki ze skórą i sierścią zupełnie nietknięte.

Przy zabitym znaleziono dowód osobisty na nazwisko 60-letniego Mendla Lajfera z Grójca, który podał, jak zazwyczaj z towarem do Warszawy. Woznica, jak wynika z oględzin terenu sędzi pieszko koło furmanki. Tajemniczego mordu dokonano

około godz. 10-ej wieczorem. Sprawców zbrodni poszukuje energicznie miejscowa policja

oraz wysłani specjalnie przez urząd śledczy w Warszawie wywiadowcy.

Chcesz wygody i szybkości podróżuj samolotem

Fabrykantka aniołków

Z mostu Kierbedzia zamierzała rzucić dziecko

Przechodzący przez most w Warszawie policjant zauważył skradającego się koło balustrady kobietę z zawiniątkiem. Kobieta oglądała się lekliwie i w pewnej chwili przystanąła. Tuż za żelaznym wiązaniem mo-

stu stał ukryty policjant i gdy kobieta zamierzała zawiniątko wrzucić do rzeki, policjant wyskoczył z ukrycia i niewiastę zdemaskował przeskadzając w spełnieniu zamiaru.

W zawiniątku znajdowało się dziecko. Kobieta tą okazała się mieszkanka schroniska miejskiego przy ul. Leszno 93 Anna Młotkowska. Zeznała ona, że na ulicy Miodowej w pobliżu kościoła Kapucynów jakaś kobieta, także z tego przytułku, ale Młotkowska nie zna jej nazwiska, dała jej do potrzymania swoje dziecko i potem uciekła. Nie wiedząc co robić z dzie-

„Dyrektor” tramwajów warszawskich miał tęgi apetyt

Do Warszawy przyjechał szukać pracy mieszkaniec Nowego Sącza, Stanisław Rostański. W jednej z restauracji poznał osobnika, który powiedział mu, że ma kolegę dyrektora głównego tramwajów miejskich i może z łatwością posadzić go w wyrobieniu. Rostański wyraził życzenie osobistego poznanie się z dyrektorem tramwajów.

Nieznamy wyznaczył Rostańskiemu spotkanie w restauracji.

Przyszli i ów dyrektor tramwajów miejskich. Kolacja kosztowała dużo, bo 170 złotych, poza tym kandydat na pracownika tramwajowego wpłacił kilkaset złotych łapówki, niby dla dyrekcji, bo teraz takie czasy, że bez łapówki ani rusz.

W kilka dni potem Rostański przekonał się, że padł ofiarą sprytnego oszusta i pośpieszył do policji, która wszczęła dochodzenie i winnych odnalazła.

Okazali się nimi Salomon Kirchner i Stanisław Morawiński. Ten ostatni odgrywał rolę dyrektora. Osadzono ich w areszcie.

Groząc śmiercią, żądał okupu

Awanturnik zdemolował budkę z wodą sodową

Osobliwe zajście zwróciło uwagę przechodniów na Czerniakowskiej w Warszawie. Jakiś podchmielony awanturnik demolował urządzenie budki z wodą sodową, owocami i słodyczami.

Na chodnik posypały się odłamki szyb, części gablotek, cukierki, gruszki i jabłka. W tej chwili rozległ się przeraźliwy krzyk właściciela budki Juliana Bielawczyka (Czerniakowska 140).

Nadbiegły policjant zatrzymał usiłującego uciec awantur-

nika, Stefana Sujkę (Czerniakowska 140), przeprowadzając go do komisariatu.

Jak się okazało, Sujka przyszedł do budki Bielawczyka i zaproponował mu kupno za zł. 1,50 syfona podejrzanego pochodzenia.

Gdy Bielawczyk odmówił, wówczas Sujka wpadł w pasję demolując budkę i niszcząc towary. W czasie zajścia Bielawczyk został ranny w twarz.

Według zeznań tego ostatniego. Sujka od pewnego czasu terroryzował go, domagając się od

niego okupu w sumie zł 50,— grożąc mu w razie odmowy śmiercią.

W wydziale upadłościowym stołecznego Sądu Okręgowego

Panika wierzycieli bankiera Kwinty

Otrzymają zaledwie 0.9 procent swych należności

W wydziale upadłościowym stołecznego Sądu Okręgowego odbyło się ostateczne zebranie wierzycieli domu bankowego Stanisława Kwinty, którego upadłość wywołała w swoim czasie dużo rozgłosu i była przedmiotem procesu karnego, jak i licznych procesów cywilnych.

Upadłość ta dała nie notowane w kronikach sądowych wyniki dla wierzycieli. Jak się bowiem okazuje na rzecz wierzycieli, reprezentujących należno-

ści w kwocie blisko 3.000.000 zł., zdołano zaledwie wywindykować około 29.000 zł.

W ten sposób 250 poszkodowanych w aferze bankowej otrzymało ma zaledwie 0.9 proc. swych należności.

Należy nadmienić, iż upadłość domu bankowego Kwinty zrujnowała wiele osób, które ulokowały tam swoje oszczędności.

Berlin założyli Słowianie

Niemcy na gwałt „germanizują” historię

W związku z przypadającą na rok bieżący rocznicą 700-lecia miasta Berlina, zainteresowane czynniki niemieckie (zwłaszcza nadburmistrz i prezydent miasta, dr. Lippert) forsują tezę o germańskich początkach Berlina, określając słowiański charakter obszaru i równie słowiańskie początki osady Berlin, jako wymysł, legendę, czy zgoda baśni, mimo, że do takich tłumaczeń i wyjaśnień, sprzecznych z prawdą historyczną, nikt tych czynników nie prowokował.

Mówi się więc, o germańskim charakterze ziemi branden-

burskiej, o „askańskiej” osadzie Berlin, a ani słówkiem nie wspomina się o tym, że przecież gdzieś, kiedyś nad Szprewą żyli Słowianie, po których ślad pozostał m.in. w dotychczas utrzymujących się nazwach miejscowości, których słowiańskie pochodzenie nie ulega żadnej wątpliwości.

Przed przeszło rokiem, jeden z najpoważniejszych dzienników niemieckich — „Frankfurter Zeitung” — stwierdził wyraźnie, wbrew temu, co dzisiaj mówi dr. Lippert, że nazwa „Berlin” nie jest z całą pewno-

Podróże ks. Kentu

BIAŁOGRÓD. Księstwo Kentu, przebywając obecnie na wybrzeżu dalmatyńskim w miejscowości Cawtat, udali się po kilkogodzinym pobycie z Hercegnovi do Dubrownika.

Kanonada w Sowieciech

BUKARESZT. Pisma rumuńskie donoszą z Catatea Alba, iż w dniu 15 bm. dochodziły ze strony sowieckiej odgłosy silnej kanonady. Jak twierdzą dzienniki, władze sowieckie stosują represje przeciwko chłopom, którzy przeciwstawiają się rekwizycji zboża.

Wyrok na komunistów

W Wiedniu zapadł wczoraj wyrok sądowy skazujący 9 działaczy komunistycznych na karę kilku miesięcy ciężkiego więzienia wskutek udowodnienia im zorganizowania jacekiej komunistycznej, która rozwijała akcję propagandową na peryferiach Wiednia.

NIEPRZESTRZEGANIE PRZEPISÓW PRZEZ POLICJANTÓW

Zauważono, że niektórzy funkcjonariusze P. P. nie przestrzegają przepisów porządkowych, nadzór nad zachowaniem których jest im samym powierzony.

Tak na prz. funkcjonariusze P. P. przechodzą niewłaściwie jezdnię, zajmują w autobusach podmiejskich miejsca stojące, wyskakują z tramwajów, zatrzymują autobusy między przystankami etc.

Z tych względów b. na ozanie jest okólnik Głównego komendanta P. P., który zarządził ścisłe przestrzeganie przez funkcjonariuszów P. P. obowiązujących przepisów.

CZYTAJCIE

Zycie Kobięce

Cena 20 gr

kiem, chciała go się pozbyć przez utopienie.

Policja nie wierzy opowiadaniu Młotkowskiej i wszczęła do chodzenie celem sprawdzenia, czy przypadkiem nie jest to fabrykantka aniołków.

Zabójca Korczyńskiej na wolności

Karę 6 lat więzienia odbył w całości

Wczoraj opuścił więzienie karne w Rawiczu, bohater głośnego procesu o zabójstwo w teatryku rewiiowym, Zachariasz Dorożyński, który przed sześcioma laty zastrzelił tancerkę rewiiową, Igę Korczyńską.

Dorożyński skazany został za to zabójstwo na 6 lat więzienia. Wymierzoną mu karę odbył w całości wobec odrzucenia wielokrotnie składanych podań o przedterminowe zwolnienie.

Zamach samobójczy na plaży

Po odzyskaniu przytomności denatka daje mętne wyjaśnienia

Onegdaj o godz. 5 pp. w bud- kasjerki przy wejściu na pla- naprzeciw „Polskiej Riwie-” w Gdyni rozległ się donośny trzał rewolwerowy.

Plaźowicze, którzy natych- miast podbiegli do budki, spo- trzęgli leżącą na ziemi kasjer- Eugenię Kostro, żonę inspek- ora Ubezpieczalni Społecznej,

trzymającą w zaciśniętej ręce rewolwer.

Ranną przewieziono natych- miast do szpitala SS. Miłosier- dzia, gdzie stwierdzono, że tak groźnie wyglądająca rana jest niegroźna, gdyż kula przebiła lewą pierś powyżej serca nie na ruszając go.

Po opatrzeniu rany i odzyska-

niu przytomności p. Kostro ze- znała początkowo, że strzeliła do siebie umyślnie, następnie je- dnak odwołała to twierdzenie, mówiąc, że postrzeliła się przy padkowo, oglądając rewolwer, pozostawiony jej w depozyt przez jednego z plaźowiczów.

Wobec jej sprzecznych zez- nań trudno jest ustalić, czy chciała ona popełnić samobój- stwo, czy też padła ofiarą włas- nej nieostrożności, stwierdzono jednak, że rewolwer został jej rzeczywiście dany na przecho- wanie przez jednego z plaźują- cych sezonowych gości, który mieszkając stale w Warszawie, tegoroczny swój urlop spędzał w Gdyni i codziennie przycho- dził na plażę.

Władze prowadzą dochodze- nie, p. Kostro żadne niebezpie- czeństwo nie grozi, i za parę dni będzie zupełnie zdrowa.

Francja wybuduje kanał

który połączy Atlantyk z Morzem Śródziemnym

W kołach gospodarczych fran- cuskich powstał plan budowy kanału, mającego połączyć At- lantyk z Morzem Śródziemnym. Kanał ten, według projektu miał być bieć od Bordeaux przy wy- skaniu Garonny do Tuluzi, kanał przy użyciu istniejące- go już kanału Du Midi do portu w Sète nad Morzem Śródziem- nym.

Długość kanału wyniosłaby 30 km., szerokość 50 metrów, głębokość — 11 metrów, tak, iż nawet wielkie okręty wojenne mogłyby z pominięciem Cieśni- ny Gibraltarskiej przepływać z Atlantyku na Morze Śródziem- ne.

Kanał zostałby zaopatrzony w 12 szluz w powodu różnic te- mperatur. Projektodawcy prze- widują, iż całkowita budowa ka-

nału przy zatrudnieniu ok. 100 tys. robotników zostałaby ukoń- czona w ciągu 5-ciu lat.

Nowy kanał miałby prócz go- spodarczego także znaczenie strategiczne, umożliwiałby bo- wiem szybkie przemieszczanie francuskich okrętów wojennych z Atlantyku na Morze Śródziem- ne.

Skrzynią jedwabiu zdobył nieśmiertelność

nieznany urzędnik z Indyjskiej Kompanii

Przeszło 30 tysięcy żyjących Amerykan chwali się, że ukoń- czyło największą i najlepszą uc- zelnia amerykańską Uniwersy- tet - Yalego. Uczelnia ta ob-

chodzi w roku bieżącym 50-le- cie istnienia jako uniwersytet. Posiada ona przeszło 400 profe- sorów.

W r. 1937 liczba słuchaczy wynosiła 15.000, a dochody uc- zelni, nie mniej jak 8 milionów dolarów.

Z okazji jubileuszu omawia się w prasie nazwę tej uczelni. Zapewnie tylko nieliczni stu- denci znają dzieje uniwersyte- tu, w którym przebywają kilka lat. Nazwa uniwersytetu pocho- dzi od nazwiska niejakiego E- liasa Yale.

Pan Yale nie był jednak jak- imś wybitnym Amerykani- nem, ani filantropem, ani też uc- zonym. Pan Yale w ogóle nie był Amerykaninem, ba nawet nie widział na swoje oczy Ame- ryki.

Pan Yale był Anglikiem, ma- łym urzędnikiem w słynnej Kompanii Indyjskiej. Przez sze- reg lat pracował w Angli, a póź- niej przeniesiony został do In- dii. Gdy w roku 1700 chciano w stanie Connecticut, na które- go terenie znajduje się dzisiej- szy Uniwersytet Yalego, zało- żyć wyższą uczelnię, specjalny komitet rozesłał odezwę z pro- śbą o składki.

Odezwę taką otrzymał mieszkający wówczas w Madras Elias Yale.

Posłał komitetowi skrzynię cennych jedwabów, jako ofiarę na budowę uniwersytetu. Ze sprzedaży tego daru uzyskano 500 dolarów. Po zakończeniu zbiorów okazało się, że wpłynę- ło wprawdzie bardzo wiele ofi- ar, ale stosunkowo nie wysoki- ch. Najwięcej dał właśnie pan Elias Yale.

Narodową ozdobę Słowianek

znaleziono w Biskupinie

Przy rozkopywaniu domostw z wieku 12-go po Chr. na polu Jana Bembenka przy drodze do Biskupina znaleziono dwa kabłączki ze srebra i brązu.

Kabłączki robione z drutu brązowego lub srebrnego, w kształcie otwartych pierścieni z końcem zwiniętym w uszko, były narodową ozdobą Słowia- nek w wieku 10—12 po Chr.

Noszone je na głowie przy skroni. Z Polski znany dotych- czas około 1000 kabłączków. Na Pomorzu wyrabiano również pięknie zdobione kabłączki z blachy srebrnej.



Oryginalny obrazek z Hamburga. Pewien artysta teatralny je- dzie na spacer w strusim zaprzęgu.

200 tysięcy żołnierzy czerwonych

wyruszy na front chiński

TOKIO. Z Kantonu donoszą, że tamtejsze organizacje komu- nistyczne otrzymały następują- cy tajny okólnik Kominternu:

1) Jeżeli walki przeciągną się do dnia 25 sierpnia — Chiny

oklamują powszechną mobi- lizację.

2) W razie wybuchu wojny

japońsko - chińskiej, Komint- ern podejmie akcję dywersyj- no - sabotażową na tyłach japońskich.

3) Do prowincji Czahar i Sui- Yuan wyruszy chińska armia komunistyczna licząca 200.000 żołnierzy pod dowództwem ge- nerała sowieckiego.

Strajk głodowy dwóch księząt

którzy są więzieni w Indiach

ALLAHABAD. Dwaj księże- a afgańscy Sardar Mohamed Markhan i Sardar Sarwark- han, którzy są więźniami stanu w Indiach Brytyjskich, rozpo- częli strajk głodowy celem za-

manifestowania swego niez- adowolenia z powodu niedosta- tecznej wysokości sum, prze- znaczonych na utrzymanie i wy- chowanie ich dzieci.

Pociąg odrzucił auto do rzeki

5 osób odniosło ciężkie rany

BIAŁOGRÓD. Około godz. 14-tej przy przejeździe kolejow- ym na linii Białogród — Sera- wo niedaleko miejscowości Uzi- ce, samochód, wiozący kom- endanta żandarmerii Naumo- wicza z żoną i dwoma synami oraz płk. Bojicza, wpadł na po- ciągi.

W wyniku zderzenia samo- chód wpadł do rzeki i wszyst- kie osoby, poza szoferem odnio- sły ciężkie rany, tak że jest je- dynie słaba nadzieja utrzyma- nia ich przy życiu. Rannych przewieziono do szpitala w Uzi- cach.

Lindbergh osiedli się w Bretanii

Ma zamiar kupić małą wysepkę

Paryski „Le Journal” donosi, że słynny lotnik amerykański Lindbergh, który ostatnio kil- kakrotnie odwiedzał Bretanię, przebywając w posiadłości słyn- nego uczonego, dr. A. Carella, z którym współpracuje nad za- gadnieniem mechaniki działania

serca ludzkiego, zamierza osie- dlić się na stałe w Bretanii.

Według informacji dzienni- ka, Lindbergh prowadzić ma rokowania o nabycie małej pięk- nej wysepki Ile Milio, położo- nej naprzeciw słynnej miejsco- wości kąpielowej Trebeurden.

Liga Młodych Chin Północnych

daży do rządu autonomicznego

TIENTSIN. Powstała tu liga „Młodych Chin Północnych” wrogo usposobiona wobec kuomintangu.

Ruch ten ma na celu utworze- nie autonomicznego rządu Chin Północnych. Organizacja działa w porozumieniu z innymi sto- wazyszeniami chińskimi, m. in. z „Komisjami Pokoju” w Pekie- nie i Tientsinie, utworzonymi

po ewakuacji 29 armii.

Liga opublikowała manifest pod hasłem „Północne Chiny północnych Chińczyków”, do- magając się 1) integralności Chin Północnych, 2) walki z komunizmem i kuomintangiem, 3) współpracy chińsko-japoń- skiej, 4) utworzenia rządu au- tonomicznego Chin Północnych.

Zgodnie z zapowiedzią uczel- ny. Przy nazwie tej pozostało również, gdy uczelnię w r. 1887 zamieniono na uniwersytet.

Nagi mężczyzna na rowerze

odmawiał spaceru po Orłowie

Niecodzienny widok budził na ulicy Łęczyckiej w Orłowie, jakiś dorosły mężczyzna, który jeździł po ulicy zupełnie nagi na rowerze i rzucał w przechod- niów kamieniami.

Wobec nieostrożności tej „za- bawy” oraz niebezpieczeństwa zranienia kogoś, policja przy- trzymała rowerzystę i sprowa- dziła go do aresztu, gdzie prze- konano się, że nagusem jest nie-

jaki Jan Grzybowski, zamiesz- kały w Orłowie; przy ulicy Łęczyckiej 7.

Ponieważ zachodziło zupeł- nie uzasadnione przypuszcze- nie, że Grzybowski jest upośle- dzony na umyśle, poddano go badaniu lekarskiemu i po stwier- dzeniu, że jest rzeczywiście u- mysłowo chory odstawiono go do Kocborowa.

Macocha wypędziła chłopca w świat

i wywedrował z Wielunia do Gdyni

Onegdaj policjant, patrolują- cy w lesie na Grabówku pod Gdynią, natknął się w pewnej chwili na śpiącego w lesie chłop- ca.

Po obudzeniu go i wylegity- mowaniu okazało się, że jest to dwunastoletni Jan Danek, który duży szmat drogi ze wsi Trę- baczew w pow. wielunińskim przy- był na piechotę aż nad morze i tu od pewnego czasu przeby- wał, żywiąc się czym się da i no- cując w lesie.

Mały Danek, jak wynika z je- go opowiadania, uciekł z domu dręczony przez swoją macochę, gdyż przed dwoma laty umarła mu matka, ojciec zaś jego ożę- nił się powtórnie z kobietą, któ- ra zniechęcona przez siebie malca terroryzowała na każdym kroku i obrzydzała jak mogła życie.

Mimo gorących prośb i płac- zu malca odtransportowano z powrotem do rodzinnej wio- ski.

Skazanie urzędnika — oszczercy

który szliakował swych przełożonych

Sąd Okręgowy w Gdyni roz- patrzył głośną przed rokiem sprawę b. urzędnika Urzędu Morskiego Teodora Lubowickie- go, oskarżonego o zniesławienie i fałszywe doniesienie na swych

przełożonych w pismach do Mi- nisterstwa i Najwyższej Izby Kontroli Państwa.

Po rozpatrzeniu sprawy Sąd wydał wyrok skazujący Lubo- wickiego na 3 miesiące aresztu i 50 złotych grzywny, zawiesz-ając wykonanie kary na przeciąg 2 lat.

Sąd wychodził z założenia, że charakter fałszywych doniesień oskarżonego nosił wybitne ce- chy zemsty prywatnej przeciw- ko jednej osobie za zwolnienie go z posady i nie miał wcale na celu troski o dobro publiczne.

Zawieszenie kary skazany Lu- bowicki zawdzięcza wyłącznie swojej dotychczasowej niekaral- ności.

— Ubezpieczyłem się na su- mę stu tysięcy franków, na wy- padek utraty głosu — oświadczył śpiewak.

— Hm, a dlaczego towarzy- stwo ubezpieczeniowe nie wy- płaciło panu pieniędzy? — za- uważył krótko.

Przed nowym rokiem szkolnym

Zaledwie kilka dni dzieli nas od rozpoczęcia zajęć w szkołach. Opustoszałe gmachy szkolne zaroją się znów ruchliwym, gwarnym ludkiem. Od wieków ten sam, niecierpliwym głos dzwonka będzie wzywał na lekcje, a opalone ciepłym, letnim wiatrem twarze pochylały się nad książkami. Co prawda — trudno będzie z początku — po zawarciu serdecznego braterstwa z wodą i wiatrem — zmusić się do pracy, trudno będzie przypomnieć te i owe wzory matematyczne, tak szybko wietrzejące z głowy, ale z biegiem dni jakoś to się ułoży i wyrówna, a nauka potoczy się normalnym trybem.

Do pracy na ławie szkolnej nie wszystkie dzieci przystąpią z jednakowym zapasem sił i energii, nie wszystkie bowiem miały możliwość spędzenia wakacji na wsi. Jedno jest w każdym razie pocieszające, że tegoroczna akcja kolonijna, zorganizowana na obrzynie skale we wszystkich dzielnicach Polski — objęła swoim zasięgiem o wiele więcej młodzieży niż w latach poprzednich, dzięki czemu część lata spędziła na wsi nawet te dzieci, które nigdy, lub prawie nigdy z dusznych ulic miejskich nie wyjeżdżały. Rok przyszedł na przyniesienie na tym odcinku jeszcze znaczącej poprawy.

Potencjał zdrowia i sił, słońca i radości przywieziony ze wsi powinien być najskrupulatniej strzeżonym zapasem, który ma umożliwić naukę przez możliwie najdłuższy okres czasu bez zbytniego wyczerpania. To też zarówno dom, jak i szkoła szczególną uwagę winny zwracać na młodzież, aby ten zdrowotny dorobek wakacyjny nie zmarnował się zbyt wcześnie, tylko bowiem pełnia sił gwarantować może postępy w pracy szkolnej.

Notując poprawę na odcinku opieki nad młodzieżą, jak również witać z pełnym uznaniem zainteresowanie tą sprawą szerokiej opinii społecznej, musimy również zanotować fakt niezmiernie doniosły — poprawy na odcinku bezrobocia nauczycieli. Zgodnie z enuncjacjami sejmowymi ministra oświa-

ty, z rozpoczęciem nowego roku szkolnego zostanie zatrudnionych 5.000 nowych nauczycieli. Nie jest to cyfra zbyt duża, niemniej jednak, łącznie z 4.000 tysiącami nauczycieli zatrudnionych w roku ubiegłym — stanowi już dosyć poważną pozycję i przyczyni się w znacznej mierze do odprężenia sytuacji przede wszystkim w szkolnictwie powszechnym.

Te symptomy, poprawy wykazującej tendencję rozwojową, powinny przerodzić resztki tu i ówdzie pokutującego pesymizmu na twórczy

entuzjazm, który w roku bieżącym przyniósł tak piękne rezultaty w akcji wysyłania dzieci na kolonie.

Przeciążenie pracą nauczycielstwa jest ogromne. To też każdy nowy etat w szkolnictwie winien być tak radośnie witany, jak wystąpienie ubożego dziecka na wieś.

Powiedział Józef Piłsudski: „Niech się śmieją polskie dzieci śmiechem odrodzenia”. Niechże ten radosny śmiech przyniesie im, prócz słońca i lata, serdeczne życie ze szkołą i z pracą w tej szkole. rk.

Potrzeba opieki nad zabytkami m. Piotrkowa

Dawny plac Bernardyński obecnie imieniem Tadeusza Kościuszki nazwany był niegdyś upiękuszony bramą sieradzką pamiętającą czasy gdy gubernatorem Piotrkowa był Kochanów. W owym to czasie klasztor i kościół Panien Dominikanek odnowił zacej pamięci inżynier powiatowy Nowicki według stylu dworku Skibińskich.

Klasztor O.O. Bernardynów posiadający stylową bramę i figury nie odnawiane od wieku własnym kosztem 500 rubli odrestaurował nestor kupeów polskich w Piotrkowie p. Zygmunt Banaszewski, przy pomocy tegoż s.p. inż. Nowickiego wbrew woli gubernatora.

Znakomicie przeprowadzone roboty tych zabytków dotrwały do dnia dzisiejszego.

Obecnie tenże plac Kościuszki stał się reprezentacyjnym ośrodkiem Piotrkowa.

Przybył tu symbol bohaterstwa Żołnierza Polskiego który krwią swoją wyrąbał granice Niepodległego Państwa. Płyta Nieznanego Żołnierza.

Nic dziwnego, że punkt ten jest okiem w głowie Wydziału Technicznego Samorządu Miejskiego pozostającego od wielu lat pod kierownictwem architekta p. inż. Bohdana Kłopotowskiego, dzięki inicyjatywie którego plac Kościuszki połączony z placem Niepodległości został uporządkowany i przebudowany według nowoczesnych wzor-

ów zachodnio Europejskich.

Mieszkańcy związani z miastem i jego zabytkami apelują do samorządowych czynników miarodajnych aby w dalszym ciągu dbając o przeszłość, teraźniejszość i przyszłość m. Piotrkowa nie zezwalały na umieszczanie choćby tylko chwilowo straganów i bud wędrownych szpeczących te uświęcone miejsca i pozostawiające ślady ze swej obecności.

Plac Kościuszki i plac Niepodległości winien być wzorem czystości, estetyki i higieny gdyż to są ważne dla serca każdego Piotrkowianina historyczne i kulturalne zabytki koncentrujące wszystkie uroczystości patriotyczne i religijne naszego grodu.

„Czary”

„Walc królewski”

Są filmy, które na widzach swoją treścią i wystawą pozostawiają niezatarte wrażenia. Do takich właśnie należy film p. t. „Walc królewski”. Jest to wytwór produkcji wiedeńskiej wciąż jeszcze posiadającej prym w realizacji filmów lekkich tak lubianych przez bywalców kinowych.

Przez cały czas wyświetlania słyszy się rewelacyjne, modne piosenki i upajają obecnych melodyjne walce.

Zespół aktorski zagrał film na najwyższym poziomie. Elita młodzieży i arystokracji tak doskonale została scharakteryzowana, że ma się wrażenie, iż widzimy nie obraz na ekranie lecz przeżywamy prawdziwe epizody tak bujnego niegdyś życia dworów królewskich.

Reżyseria filmu — pierwszorzędną. Gra — bajeczna. Wystawa — cudowna. Oto film który zachwyci wszystkich.

Czerwony

kur grasuje

W nocy na 17 bm. o godz. 24 na szkodę Sudaka Zygmunta zam. we wsi Imielnia gm. Kluki, spaliła się stodoła. Straty wynoszą około 1000 zł.

Przyczyna pożaru narazie nieustalona.

Czy jesteś członkiem LOPP

Kurs kroju i szycia

Z dniem 1 października b. r. rozpocznie się w Tow. Dobroczynności dla Chrześcijan w Piotrkowie, pod fachowym kierownictwem Siostry Zakonnej, dyplomowanej mistrzyni — 6-cio miesięczny Kurs Kroju i Szycia wraz z roczną praktyką.

W zakres kursu wchodzi: krój, haft biały, haft toledo, mereżki i robótki. Po ukończeniu kursu uczennice otrzymują formy i świadectwa.

Zgłoszenia kandydatek przyjmuje się w kancelarii Towarzystwa przy ul. J. Piłsudskiego Nr. 75, w godzinach od 10 do 12 i od 4 do 6-jej po poł.

Kradzież

garderoby

W nocy na 18 bm. na szkodę Szymor Marianny, zamieszkałej we wsi Zywoćin gm. Bogusławice, skradziono z mieszkania pościel i ubranie ogólnej wartości 200 zł.

Dziewczyna

porwana przez maszynę

W dniu 17 o godz. 9 rano we wsi Milejów gm. Krzyżanów w czasie młócenia zboża maszyną Supada Aleksandra lat 23 przez nieostrożność została uchwyciona przez wał transmisyjny, doznała ciężkiego uszkodzenia ciała w stanie nieprzytomnym umieszczono ją w Szpitalu św. Trójcy w Piotrkowie.

Na fali radiowej

Wszystkie szkoły mogą otrzymać broszurę o radiofonii polskiej

Podajemy do wiadomości szkół powszechnych, że Polskie Radio wydaje w tym roku broszurę, zawierającą szczegółowy program audycji szkolnych na nadchodzący rok szkolny.

Każda szkoła powszechna, posiadająca odbiornik radiowy może otrzymać bezpłatnie jedną taką broszurę. Do wszystkich tych szkół, które zainstalowały u siebie radio przed 1 stycznia 1936 r. Polskie Radio wyśle broszury przed końcem bieżącego miesiąca, gdyż posiada ich adresy — natomiast wszystkie szkoły, które nabyły odbiorniki po 1 stycznia 1936 r. otrzymają broszurę dopiero po przestaniu swych adresów do Polskiego Radia w Warszawie, Mazowiecka 5, najpóźniej do 25 b. m.

Stacje włoskie zmieniają fale

W najbliższych tygodniach stacje włoskie Turyn, Triest i Genua przechodzą na jedną wspólną falę. 10 kw. stacja w Genui dotychczas na fali 986kd (s) 304,4 m. zacznie pracować na fali 1.140kc (s) 263,2 m. t. j. na tej samej na której pracuje obecnie Turyn i Triest.

Dawną falę w Genui otrzymała stacja w Bolonii, która dzięki temu stanie się jedną z lepiej słyszanych stacji w Europie.

W przyszłości Bolonia będzie dzielić tą falę ze znajdującą się w budowie stacją Rzym II.

„Radiosłuchacze nie słuchajcie Moskwy”

Pod takim tytułem znajdujemy w dziale wiadomości radiowych z całego świata, w niemieckim czasopiśmie Funk z czerwca 1937 — komunikat o skazaniu przez hanzeatycki wyższy sąd krajowy na karę więzienia od 2 do 6 lat szeregu osób, które w grupach od 3 do 5 osób wysłuchiwały wiadomości i odczytów propagandowych nadawanych przez sowiecką stację radiofoniczną w Moskwie,

Przebieg od **BÓLU GŁOWY**
KOWALSKINA
PRZY PRZEZIEBIENIU GRYPIE I KATARZE

Kto będzie następcą P. Dolanowskiego

Jak komunikuje agencja „Echo” naczelny dyrektor Funduszu Pracy p. Dolanowski bawi obecnie na urlopie, z którego ma już nie powrócić na swe stanowisko. Jako zastępcę wymienią p. viceministra Jastrzębskiego, którego kandydaturę na to stanowisko uchodzą prawie za pewną.

przewodzący na poruszane tematy dyskusje, a którym udowodniono sympatyzowanie z ideą i partią komunistyczną.

W motywach wyroku są stwierdza, że zasadniczo słuchanie stacji sowieckich nie jest prawnie zakazane. W pewnych jednak okolicznościach jest przedsięwzięciem niebezpiecznym. Sąd bowiem wychodzi z założenia, że grupa osób słuchających propagandowych odczytów radiowych stacji sowieckiej, czyni to z myślą o trwałenia siebie w idei komunistycznej, propagowania tej idei i wykorzystania nabytych tą drogą wiadomości kiedys w przyszłości. A nawet i polski słuchacz, jeśli słuchając Moskwy z wyżej przytoczonego pobudek staje się winny zdrady państwa. Przy kwalifikowaniu stopnia winy sąd brał pod uwagę przeszłość poszczególnych oskarżonych, a zwłaszcza przeszłe nastawienie polityczne. Jest bowiem rzeczą jasną, że jeśli ktoś na sluchaniu Moskwy sprasza do siebie znajomych i przyjaciół, to czyni im nie dla samej tylko przyjemności niewinnego słuchania, Z pełni bowiem inaczej przedstawia się sprawa, jeśli kto przypadkowo podczas wysłukiwania stacji zatrzyma się w Moskwie. Najczęściej przekonanie się z szerzonym przez stację wiadomościom nie można wierzyć, gdyż są one tendencyjne aby szkodzić nowym Niemcom. Każdy więc rozsądny radiosłuchacz nie będzie z tych śmieśnych wywodów robił użytku najwyżej może się z nich serdecznie uśmieć.

Takie są motywy interesującego wyroku sądu niemieckiego

„Stary pergamin i młody liść tytoniu”. Osobliwości Lublina na radiowej fali

Lublin jest miastem, w którym historia warstwami pozostawiała swe ślady, znacząc swój pochod zarówno tym co zbudowała, jak tym, co zburzyła.

Dzieła rozmaitych wieków splatają się tu w jedną uroczą całość, a każda dzielnica miasta nosi na sobie piętno innej epoki. Stare pergamyńskie i stylowe mury mówią o przeszłości miasta, a rozwijająca się w powiecie wytwórczość rolnicza i związane z nią instytucje przemysłowe w mieście nadają mu nowoczesną rację bytu. O osobliwościach Lublina i jego okolicy opowie radiosłuchaczom Michalina Grekowicz w pogadance p. t. „Stary pergamin i młody liść tytoniu” dn. 20.VIII o godz. 17.50. Audycję nada Rozgłośnia Lwowska w programie ogólnopolskim.

do sprzedania przy ul. Łódzkiej. Wiadomość ul. Łódzka 20 m. 4.

Place

szkoła do wysłukiwania do Warszawy, zgłoszenia ze świadectwami do dn. 21 sierpnia Milejowiec do p. Dratwów



GDY ZASTANAWIA SIĘ PANI NAD WYBOREM PUDRU

zwraca się Pani zawsze do znanej budzącej zaufanie marki. Dlatego stary... ale zawsze młody puder Abarid będzie Pani stałym przyjacielem. Wiele lat doświadczenia i pracy naszego laboratorium dało nam puder bez żadnych szkodliwych domieszek, przygotowany z produktów wyłącznie roślinnych.

PUDER ABARID PERFECTION

KINO-TEATR

CZARY

w Piotrkowie

Piękne nowe piosenki - Melodyjne walce - Miłość pensjonarki — zaloty porucznika - Dworskie intrzygi w filmie pt.

Walc królewski

z Willi Ferstem, Hörbigerem, Heli Finkensteller, Carola Höhn, Ellen Schwanneke i inni

Nad program: „TYGODNIK AKTUALNOSCI”

Początek o godz. 6 p.p. w niedziele i święta o godz. 4 po poł.